

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv

## IMPRESJE Z HISTORII KATEDRY MARIOLOGII KUL

W niniejszym tekście autor przedstawia trzy impresje z historii Katedry Mariologii KUL. Pierwszą stanowi wystąpienie na okoliczność spotkania absolwentów Katedry połączonego z promocją trzytomowego zbioru fragmentów prac dyplomowych pisanych pod opieką autora. Drugą impresją jest relacja z kongresu mariologicznego w Irkucku w 2015 roku. Najświeższe wspomnienie dotyczy wydania w Stanach Zjednoczonych w 2018 roku pracy zbiorowej poświęconej mariologii Jana Pawła II, a przygotowanej przez środowisko mariologiczne KUL.

### KATEDRA MARIOLOGII KUL DZIĘKUJE. WSPOMNIENIA Z OKAZJI PROMOCJI MARIOLOGICZNEJ TRYLOGII (13 CZERWCA 2008)

Chwała Panu i dzięki wszystkim, którzy trudzili się na rzecz dzisiejszego spotkania<sup>1</sup>, nie tylko konstruując dzisiejszy program, ale także pisząc książki, które weszły do naszej mariologicznej trylogii. Dzięki szczególnie Kaziowi Pekowi MIC, który przejął po mnie Katedrę Mariologii, oraz ks. Andrzejowi Czai, moim następcy na I Katedrze Teologii Dogmatycznej.

Informacja zamieszczona na okładce trzeciego tomu *Ku mariologii w kontekście* głosi:

Jubileusze czić należy. Zwłaszcza złote. Także w mariologii. Katedra Mariologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II świętuje swój złoty jubileusz: 1957–2007. Celebując swój złoty jubileusz, Katedra dokonuje przeglądu i oceny wła-

<sup>1</sup> Tekst przygotowany na spotkanie uczniów S.C. Napiórkowskiego 13.06.2008 roku z okazji publikacji trylogii przynoszącej fragmenty prac magisterskich i doktorskich napisanych w Katedrze Mariologii KUL pod moim kierunkiem: *Ku mariologii w kontekście* (cz. I: *Mariologia Soboru Watykańskiego II, Pawła VI, Jana Pawła II* [373 s.], cz. II: *Mariologia teologów, kaznodziejów, ruchów odnowy* [303 s.], cz. III: *Mariologia zakonów, sanktuariów; ekumenizm, varia* [311 s.], Lublin 2008. Radość spotkania przyjaciół.

snego półwiecza. Nadszedł czas na ogląd niemal ćwierćwiecza mojej działalności. 104 prace magisterskie (niektóre z nich zostały uznane za prace licencjackie) i 21 rozpraw doktorskich z mariologii stroną tytułową wskazują na moje promotorstwo. Tylko nieliczne przebiły się do kultury w formie publikacji pełnej lub częściowej. Złoty jubileusz Katedry Mariologii KUL owocuje m.in. trzema tomikami *Ku mariologii w kontekście*. Mała złota trylogia ocali przynajmniej niektóre elementy tego dorobku. Stanowczo protestuję przeciwko tezie, że prace magisterskie nie zasługują na publikację. Zainteresowani mariologią P.T. Czytelnicy bez trudu zauważą twórcze wartości przypominanych tu studiów: każda wnosi coś interesującego!

S.C. Napiórkowski OFMConv

Skoro wypada, bym przy takiej okazji coś powiedział, przywołam niektóre osoby związane z pracami Katedry, chociaż niekoniecznie formalne.

1. Ks. Władysław Piwowarski

On prawdopodobnie nie był świadomy, że pracował dla naszej mariologii oraz maryjności, tak jednak faktycznie było.

Jako socjolog religii przeprowadzał badania nad religijnością ludową: *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterstwa*, w: *Religijność ludowa* (red. W. Piwowarski), Wrocław 1983, s. 333–367; *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji. Studium socjologiczne*, Warszawa 1971. Badając religijność parafii pod Puławami, odsłonił jej blaski i cienie, a nawet nędze... Episkopat raczej negatywnie oceniał te publikacje Piwowarskiego, m.in. dlatego, że łatwo można było wykorzystywać je przeciwko Kościołowi w krytyce jego duszpasterstwa. Dla mnie badania młodego i zadziornego ks. Władysława miały znaczenie odsłaniania problemu religijności ludowej i maryjności.

2. Biskupi latynoamerykańscy

Na konferencjach w Medelin i Puebla bardzo na serio zastanawiali się nad religijnością ludową, nie wahali się wskazać na nieodzowność jej oczyszczenia. Przystudiowałem oba wielkie dokumenty episkopatu latynoamerykańskiego. Wykładałem je na monografiach i pisałem o nich (*Matka Boska ludowa. Doświadczenia Kociolów latynoamerykańskich. Polskie dopowiedzenia*, w: S.C. Napiórkowski, *Matka naszego Pana*, Tarnów 1992, s. 30–78).

3. Kard. Henry Newman i ks. Wojciech Życkiński

Wojtek zrobił doktorat z Newmana. Ten kardynał z przełomu XIX i XX wieku, nawrócony z anglikanizmu, z olbrzymim szacunkiem pisał o religijności ludowej, która w starożytności ocaliła ortodoksję przed arianizmem. Jednak miał odwagę twierdzić, że każda religijność ludowa jest jakoś zepsuta. Wojtek mówił o tym na seminariach.

#### 4. Prymas Stefan Wyszyński

Samobronę wiary i Kościoła przed agresywnym i strukturalnym ateizmem prymas Wyszyński organizował, opierając się na ludowej maryjności. Skuteczność tego programu potężnie przemawiała za ostrożnością w krytyce tego typu pobożności.

Tak to ks. Piwowarski, biskupi latynoamerykańscy, kard. Newman i Wojtek Życiński z ks. prymasem Wyszyńskim są odpowiedzialni za uwrażliwienie naszej Katedry Mariologii na maryjność i mariologię ludową. Są odpowiedzialni, ponieważ uzasadniali potrzebę z jednej strony głębokiego szacunku, z drugiej odważnej i obowiązkowej krytyczności.

#### 5. Ks. doc. Stanisław Kamiński

Uczył mnie ogólnej metodologii nauk i porządnej pracy naukowej, a więc na innych falach, w zdecydowanie innej przestrzeni. Jednak muszę go dzisiaj w tym kontekście wdzięcznie wspomnieć. Ukończenie szkoły Kamińskiego dało mi pewność siebie w organizowaniu pracy w mariologii: w stawianiu problemów, w organizowaniu myśli, w budowaniu planów prac, konstruowaniu metod odpowiednio do podejmowanych problemów oraz przedmiotu badań, konsekwencji w logicznym pielgrzymowaniu do obranego celu. Jego receptury na badanie dziejów myśli (uwzględnianie genetyczności i rozwojowości) przydawały się na co dzień w seminaryjnej pracy ze studentami. Dzisiaj wydawnictwo uniwersyteckie położy przed nami trzy tomy fragmentów prac magisterskich doktorskich, które napisaliśmy z mariologii. Bez „otarcia się” o Kamińskiego nie byłoby tego fenomenu. Po prostu nie miałbym odwagi.

#### 6. Ks. Krzysztof Kowalik

Pracował w Katedrze krótko, pozostawił jednak przynajmniej dwa znaczące ślady: dobry komentarz do Lutrowego *Komentarza do Magnificat* oraz studium o doświadczeniu jako *locus theologicus* (źródło teologiczne), co dla metodologii mariologii ma duże znaczenie. Obie prace spełniają kryteria pionierskości.

#### 7–8. Ks. Franciszek Blachnicki i ks. Andrzej Czaja

Żaden z nich nie pracuje i nie pracował w Katedrze Mariologii, ale oddali jej olbrzymie przysługi, wprowadzając w przestrzeń polskiej teologii pneumatologię Heriberta Mühlena. Pierwszym odkrywcą Mühlena był ks. Blachnicki, który dał sygnał. Czaja opanował Herberta i podarował go Polsce. Katedra Mariologii z wdzięcznością przyjęła ten dar i przemodelowała teologię pośrednictwa maryjnego, konstruując teologię *Mediatrix in Spiritu Mediatore*. Najpełniej uczynił to O. Grzegorz Bartosik OFMConv (habilitacja na UKSW), na Słowację przeniosła ten model Jana Moricová, doktor z Katedry Mariologii KUL, profesor w Katolickim Uniwersytecie w Ružomberoku.

9. Kazimierz Pek MIC

Rozwija teologię *Mediatrix in Spiritu Mediatore*, czerpiąc inspiracje z Y. Congara. Prowadzi bardzo potrzebne badania nad teologicznym obrazem Boga i obrazem Chrystusa w maryjności, zwłaszcza polskiej. Kardynał Newman przyjąłby go chętnie na swojego współpracownika z jego troską o oczyszczenie i leczenie religijności (maryjności) ludowej. Ktoś to musi robić.

10. Ks. Józef Kudasiewicz<sup>2</sup>

21 XI 2012 – odwiedziłem ks. prof. Kudasiewicza z jego pokoju w konwiktach, gdy po przejściu na emeryturę miał powracać do Kielc. Powiedział mi wówczas coś bardzo interesującego, a mianowicie:

Na początku mojej pracy na uczelni postanowiłem sobie nie zajmować się mariologią. I byłem wierny swemu postanowieniu. Aż tu kiedyś ojciec [tu zwrócił się do mnie] organizował sympozjum mariologiczne i przyszedł tutaj, do pokoju, by prosić mnie o referat. Jakoś nie odmówiłem. I tak się zaczęło... Dzisiaj, kiedy oglądam się wstecz i podsumowuję swój dorobek, stwierdzam, że najwięcej zrobiłem w mariologii.

Szerzej napisał o tym w mojej książce *Teologu polski, co sądzisz o swojej twórczości?*<sup>3</sup>.

„Gdyby jutro spłonęły wszystkie moje publikacje...” – tak ks. Kudasiewicz rozpoczął.

Muszę wyjaśnić. Otóż w 2006 roku zwróciłem się do ponad dwustu teologów polskich w takim tekstem:

Zakładamy hipotetycznie, że jutro spłoną na wieki wszystkie Twoje publikacje z wyjątkiem kilku, które wskażesz. Wskaż je i powiedz przyjaciołom, dlaczego właśnie one – Twoim skromnym zdaniem – mają największą wartość; dlaczego szczególnie na nich Ci zależy.

Ksiądz profesor Kudasiewicz napisał:

Gdyby jutro spłonęły wszystkie moje publikacje, starałbym się uratować z nich tylko trzy wraz z ich satelitami i nowymi edycjami.

Na pierwszym miejscu wymienił swoje opracowanie *Ewangelie synoptyczne*, na trzecim miejscu *Proforystykę pastoralną*, a na drugim książkę *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne* (Kielce 1991; 1996).

<sup>2</sup> Tekst dołączony w 2016 roku.

<sup>3</sup> Niepokalanów 2007, s. 165–169.

Byłeś mi, Profesorze, bratnią duszą w mariologii. Wspólnie protestowaliśmy na różne sposoby przeciwko promowaniu obrazu i obrazków Matki Bożej Częstochowskiej bez Dzieciątka Jezus. Nie przestaniemy upominać się o Jezusa na rękę Jasnogórskiej Pani. Nie przestaniemy przypominać, że Częstochowska bez Jezusa to nie Częstochowska. Przywróćcie Syna Matce!

Przyrzekam Ci to. A Ty jeszcze skuteczniej wspieraj. Trzeba bronić Częstochowskiej. Trzeba bronić Jasnej Góry. Poszerzyły się Twoje możliwości działania. Wspieraj polską recepcję mariologii Soboru Watykańskiego II i *Marialis cultus*. Deklaracji o recepcji, że jesteśmy „za”, jest wiele. Gorzej z faktyczną recepcją. Tutaj jesteś bardzo potrzebny.

Bracie Józefie! W imieniu KUL-owskiej Katedry Mariologii, a także wielu mariologów nie tylko polskich, jak też ludzi odpowiedzialnych za kształt maryjnej pobożności, przyjmij podziękowanie. Dziękuję Ci także w imieniu moich współbraci, którzy w Moskwie opublikowali rosyjski przekład Twojej mariologii biblijno-pastoralnej. Po raz pierwszy w dziejach świat języka rosyjskiego otrzymał tak wartościowe światło.

## Z MARIOLOGIĄ NA SYBERIĘ – I DALEJ

W stolicy Syberii Wschodniej, czyli w Irkucku nad Bajkałem, w 2000 roku zakończono budowę nowej katedry i dokonano jej konsekracji. Z tej okazji zorganizowano w dniach 8–10 września 2000 roku pierwszy w dziejach Rosji kongres mariologiczny. Przedłożono wówczas jedynie trzy referaty. Mówili o Matce Bożej prawosławny, protestant i katolik. Katolik przyleciał z Lublina, lecz nie krył swego bliskiego związku z Niepokalanowem.

Upłynęło piętnaście lat. Katolicki Irkuck ponownie zorganizował kongres, któremu nadał nazwę: „Wszechrosyjski Kongres Mariologiczny *Marija – Mać Miłosierdija*”.

Dzień pierwszy: g. 10.00 – Przedstawienie uczestników, g. 12.00 – Eucharystia, której przewodniczył abp Paweł Pezzi z Moskwy, poprzedził słowem otwierającym kongres miejscowy ordynariusz, bp Kirił Klimowicz, a kazanie wygłosił nuncjusz papieski, Słoweniec, abp Jean Jurkowicz.

Popołudnie posłyszało tylko jeden wykład, właśnie mój: *O Maryi bardziej biblijnie*. Organizatorom przekazałem tekst w tłumaczeniu rosyjskim. Kongresowi przedłożyłem go żywym polskim słowem. Tłumaczył główny organizator, ks. Włodzimierz Siek, proboszcz irkuckiej katedry. Zorganizowałem wykład w trzech podtematach: 1) „Ono (Ona) zetrze głowę twoją”, 2) *Magnificat* – najpiękniejsza modlitwa maryjna (nie Różaniec!) oraz 3) *Służebnica Pana*. Przy pierwszym rozdałem kseroksovą odbitkę okładki książki z przedstawieniem słów

*Ono zetrze...*: Maryja trzyma na ręku Dzieciątka, które krzyżem uderza w łeb węża (długa pionowa belka krzyża). Wielka szkoda, że mało znany to obraz, chociaż wierniej oddaje przesłanie Rdz 3,15 niż „autonomiczna” Maryja deptająca węża. Czy nie nadszedł czas, byśmy w Niepokalanowie podjęli ten ważny temat: Jak interpretować Rdz 3,15? Czy nie nadszedł czas, by Niepokalaną ścierającą głowę węża ukazywać z Dzieciątkiem ścierającym węża? Montfortyści nazywają to przedstawienie „Niepokalanym Poczęciem”. Nie wykluczałoby się Maryi, ale nadawało wyraźnie macierzyńską interpretację Jej „ścierania głowy węża”.

Dzień drugi: Podjąłem główny temat kongresu: *Matka Miłosierdzia*. Omówiłem dwie interpretacje tego tytułu: psychologizującą i teologiczną. W pierwszej zauważyłem najpierw, że na ogół rozumie się ten tytuł w sensie: Matka bardzo miłosierna, łaskawa, która nigdy nie opuszcza, uśmierza gniew naszego Sędziego, który już ma nas karać, wszystkie skarby miłosierdzia Bożego w Jej ręku, („kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze” - pieśń *Serdeczna Matko*). Przypomniałem rozprawę doktorską ks. Tadeusza Lewandowskiego, pisaną na kierunku ks. prof. Józefa Kudasiewicza o kazaniach maryjnych w Polsce po Vaticanum II. Autor przebadiał ponad tysiąc kazań, z których tylko ssto siedemdziesiąt dwa powołuje się na mariologię soborową. W niektórych kazaniach Maryja zdaje się więcej cierpieć od samego Chrystusa, wydaje się być bardziej miłosierna od Niego i od Boga Ojca. W sztuce podobną myśl wyraża obraz Matki Bożej z płaszczem, tzw. *Mantelmadonna* (do tego typu należy obraz Matki Boskiej Łaskawej z katedry w Warszawie, patronki stolicy): Maryja swym płaszczem osłania przed gradem strzał, również strzału gniewu Bożego... Nazwałem taką interpretację tytułu „Matka miłosierdzia – interpretacją psychologizującą”, przy czym „miłosierdzia” należałoby tu pisać małą literą. W drugiej interpretacji omówiłem stanowisko Jana Pawła II i św. Faustyny: To Chrystus jest Miłosierdziem (pisanym wielką literą), uosabia Miłosierdzie Boże. Bóg jest *dives in misericordia* – bogaty w miłosierdzie. Według s. Faustyny Miłosierdzie Boże jest największym przymiotem Boga, jest zawarte w Sercu Jezusa dla nas, a szczególnie dla grzeszników. Z przekonaniem stwierdziłem wielką potrzebę leczenia psychologizującej interpretacji miłosierdzia Maryi interpretacją teologiczną<sup>4</sup>. Z referatami wystąpiły jeszcze trzy osoby: Józef Węclawik SVD z Pieniężna (wiele lat pracował na Syberii), Jakub Błaszczyszyn SVD z seminarium w Petersburgu oraz jeromonach Innokentij Denczikow, czynny misjonarz na Kamczatce.

Dzień trzeci: niedziela. Liturgia i koncert, tylko mój referat i zakończenie kongresu. Przygotowałem wystąpienie na temat siedemnastu zdzowień mariologią Jana Pawła II, ale zdołałem omówić tylko część: 1) Pierwsza encyklika maryjnego papieża Polaka nie o Maryi, ale o Chrystusie Odkupicielu, następna o Bogu bo-

<sup>4</sup> Pełny wykład w: S.C. Napiórkowski, *Ślužebnica Pana*, Lublin 2004, s. 93–106.

gatym w miłosierdzie, następna o Duchu Świętym, a dopiero po nich... encyklika mariologiczna; 2) Poglębiona teologia pośrednictwa Maryjnego: w Chrystusie Pośredniku, w Duchu Świętym; 3) Akcent na Abrahamiczną wiarę Maryi; 4) Nieużywanie od 1991 roku tytułu „Współodkupicielka”; 5) Wprowadzenie czwartej części różańca; 6) Apel o kontemplację w różańcu; 7) Odsłonięcie trzeciej tajemnicy fatimskiej; 8) Stwierdzenie, że Matka Boża umarła; 9) Reinterpretacja Grignionowego hasła *Totus tuus*; 10) uzupełnienie hasła: „Przez Maryję do Jezusa” hasłem: „Do Maryi przez Jezusa”. Nie zdążyłem rozwinąć i wyjaśnić wszystkich „zadziwień”, zapowiedziałem więc trzeci kongres mariologiczny, co zostało bardzo, bardzo pozytywnie przyjęte.

Tylko ja wykladałem po polsku (tłumaczył główny organizator kongresu, ks. Włodzimierz Siek, proboszcz w irkuckiej katedrze. Wszystko inne było po rosyjsku, bez tłumaczeń).

Uczestnicy zjechali z różnych terenów Rosji. Naliczyliśmy ich stu kilku czy kilkunastu. Wyraźnie cieszyli się z kongresu, który dał piękną okazję spotkania. Katolicy bardzo tego potrzebują. Nietrudno to zrozumieć, gdy się uwzględni, że w Rosji jest 86% nieochrzczonych, a ochrzczeni to głównie prawosławni i protestanci; katolicy stanowią ułamek procenta; katolickie parafie terenowo przegromne, porównywalne do naszych diecezji, często większe, a wiernych maleńko – kilka, kilkanaście osób. W Wierszynie, znanej „polskiej wsi” ok. 70 km od Irkucka, gdzie mieszka ok. 700 osób, w tym ok. 500 Polaków, do nowo wzniesionego kościółka nie przychodzi żaden mężczyzna. Na pytanie ks. Karola, który tam podjął pracę, dlaczego ich nie widzi na liturgii, pada odpowiedź: „Ja wierzący, ale nie czuję potrzeby chodzenia do Kościoła”. Prawie sto lat panowania czerwonego ateizmu spustoszyło wiarę na tych bezkresnych terenach.

Organizatorzy nie planują publikacji materiałów kongresowych. Po pierwszym kongresie Kościół w Irkucku zamówił u mnie podręcznik mariologii w języku rosyjskim. Mimo rozlicznych trudności udało się wykonać zamówienie: Franciszkańskie Wydawnictwo w Moskwie zdążyło na drugi kongres z publikacją; niestety, pierwsze egzemplarze dotarły do Irkucka już po kongresie. Pozostaje jednak radosna wdzięczność Niebu: oto świat języka rosyjskiego otrzymał podręcznik mariologii – po raz pierwszy od stworzenia świata! Służba prawdzie każe dodać, że autor z Niepokalanowa i z Kolbianum.

## RADOŚĆ WYDAWNICZA: KUL-OWSKA MARIOLOGIA W STANACH

Teologia polska od dawna wisi u klamki teologii zachodniej. Mariologia także. Zachód nie interesuje się polską teologią (pisaną w języku prawie chińskim).



Wraz z moimi najbliższymi współpracownikami postanowiłem wrzucić w Zachód pewne okruchy naszej mariologii. Udało się dzięki memu następcy na Katedrze Mariologii, ks. prof. Kazimierzowi Pekowi, marianinowi. Opublikował w USA naszą książkę mariologiczną: *The Debate about the Mariology of John Paul II* (ed. by Kazimierz Pek, Marian Heritage, Stockbridge, MA, 2018). Pek napisał o *Totus Tuus* w interpretacji Jana Pawła II, ks. Waław Siwak – o Współodkupicielce (*Corredemptrix*) w interpretacji tegoż, a ja o jego *Do Maryi przez Jezusa – Ad Mariam per Iesum*. Każdy artykuł odsłania interesującą, mało zauważaną lub niezauważaną interpretację papieża znad Wisły. Powiem króciutko o swoim tekście. Opowiedziałem wydarzenie z Placu Świętego Piotra:

Niedziela, 24 września 2000 roku. Rzym zalany słońcem, wokół ołtarza świecy i duchowni kongresmeni, wielka koncelebra... Papieska homilia podsumowuje owoce Kongresu Mariologicznego, który mocował się z wyjątkowo trudnym tematem: *Trójca Święta a Maryja*. Papież czytał homilię., która kończyła się słowami: „A więc przez Maryję do Jezusa”. Nastąpiła chwila milczenia. Papież podniósł oczy znad tekstu i dorzucił wyraźnie od siebie słowa: „Ale także «Przez Jezusa do Maryi. Amen»”.

Nigdy w dziejach papież nie uczył: „przez Jezusa do Maryi”. Zaraz po liturgii spotkałem się z ks. Kazimierzem Pekiem, marianinem, moim młodszym współpracownikiem w Katedrze Mariologii. Padliśmy sobie w objęcia. Nie posiadaliśmy się z radości. Od dawna tak właśnie myśleliśmy w przekonaniu, że zasadę „Przez Maryję do Chrystusa” koniecznie trzeba uzupełnić zasadą „Przez Chrystusa (czy Jezusa) do Maryi”. Jeśli bowiem mamy poprawnie postrzegać Matkę Najświętszą, to koniecznie w kontekście misteriów Chrystusa. Tymczasem przedstawia się Matkę Pana jako zawsze dobrą i przystępną, Wspomożycielkę, Poczyszczycielkę, Nieustającą Pomoc, a przede wszystkim jako Matkę, a nie uczy się przynajmniej w takim stopniu o Chrystusie. Drastycznie widzimy to w kazaniach największego kaznodziei średniowiecza, św. Bernarda z Clairvaux. Miłosierdzie łączy się z Maryją, a z Chrystusem sprawiedliwość...

Poszliśmy do Radia Watykańskiego podzielić się naszą radością. Ojciec Andrzej, jezuita, nie bardzo nam wierzył. Wyjął z biurka przygotowany dla papieża tekst homilii. „Przez Jezusa do Maryi” tam nie ma. Następnego dnia włoskie „L'Osservatore Romano” opublikowało tekst homilii – bez *Ed anche pez Iesum ad Mariam*. Opowiedziałem o tym b. rektorowi KUL, ks. bp. Stanisławowi Wielgusowi.

– Dzwonić do redakcji! Nie darować! – powiedział.

Natychmiast wysłaliśmy pismo:

Do redakcji wydania polskiego

„L'Osservatore Romano”



Czesław Drażek SI, Watykan

„L'Osservatore Romano” z 25–26 września 2000 roku opublikowało homilię Jana Pawła II wygłoszoną 24 września na zakończenie Kongresu Mariologicznego. Zakończenie – według OP – wyglądało tak:

*Ad Iesum per Mariam! Amen.*

Tymczasem zakończenie homilii brzmiało:

*Ad Iesum per Mariam! Ed anche per Iesum ad Mariam! Amen.*

Tuż po uroczystościach byłem z ks. dr Kazimierzem Pekiem, rektorem Księży Marianów w Lublinie, który jest adiunktem Katedry Mariologii, w polskiej sekcji Radia Watykańskiego. Okazało się, że tekst homilii rozdany dziennikarzom w przeddzień uroczystości nie ma słów: *Ed anche per Iesum ad Mariam*. Natychmiast przesłuchaliśmy nagrany homilię. Papież powiedział: *Ad Iesum per Mariam. Ed anche per Iesum ad Mariam* (lub: *Ad Mariam per Iesum*). *Amen*.

Papież dodał słowa, których nie było w tekście. Jako profesor mariologii mam żywą świadomość olbrzymiego znaczenia dodanych słów. Nie mogę zgodzić się, by je w jakikolwiek sposób wyeliminował z tekstu wygłoszonej homilii. Jestem za nie wdzięczny Bogu i Janowi Pawłowi II. To wydarzenie wielkiego znaczenia dla metodologii mariologii oraz maryjności. Gotów jestem uzasadnić to moje głębokie przekonanie, z którego płynnie stanowczy gorzki protest przeciwko pominięciu.

Br. Celestyn Napiórkowski, franciszkanin

Prof. zw. KUL, Kierownik Katedry Mariologii

Ks. K. Pek MIC

Lublin, 3 października 2000

Nasz faks wyraźnie poruszył redakcję. W nieco późniejszych edycjach narodowych, polskiej i francuskiej, pojawiły się słowa charyzmatycznie dorzucone przez Jana Pawła.

Opowiada o tym mój artykuł w *The Debate*, w którym jest obszerny komentarz teologiczny. Polski czytelnik znajdzie polską wersję mojego tekstu: *Per Iesum ad Mariam. Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II*, w: *Służebnica Pana* (Lublin 2004, s. 287–305); por. także *Per Mariam ad Iesum*, w: *Oto Ja, Służebnica Pana* (Lublin 2015, s. 153–167).

Świat języka angielskiego będzie mógł poczytać sobie o tych oraz innych sprawach. O owych innych sprawach traktuje artykuł ks. Peka o Jana Pawła II interpretacji zasady *Totus Tuus* oraz artykuł tegoż o Fatimie według Jana Pawła II, a także artykuł ks. dr. Wacława Siwaka o Współodkupicielce według Jana Pawła II. W USA rozwija się ruch za ogłoszeniem piątego dogmatu maryjnego, właśnie o Współodkupicielce. Nasz lubelski głos przyda się Kościołowi nie tylko w Stanach.

## NAPIÓRKOWSKI O HRYNIEWICZU

Wpadła mi w ręce moja recenzja książki ks. Wacława Hryniewicza sprzed ponad czterdziestu lat. Poproszono mnie, bym ją napisał jako opinię wydawniczą, co też uczyniłem. Byłem wówczas cztery lata po habilitacji. Dzisiaj, po śmierci Hryniewicza, ten tekst postrzegam jako interesujący okrusz dziejów teologii polskiej (może nawet więcej niż tylko polskiej).

Opinia wydawnicza o pracy ks. Wacława Hryniewicza pt. *Chrystus – nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 1, Lublin 1979, 643 ss., mps.

Oprócz przedmowy i obszernego wstępu rozprawa zawiera 7 rozdziałów układających się w logiczną sekwencję: I. Misterium Paschalne – ośrodek dziejów zbawienia, II. Misterium Paschalne w wierze i przepowiadaniu pierwotnego Kościoła, III. Misterium Paschy Chrystusa w Kościele Ojców, IV. Późniejsze dzieje teologii paschalnej w chrześcijaństwie, V. Misterium Paschalne w Kościele Wschodnim, VI. Jedność Misterium Paschalnego, VII. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa jako dopełnienie dzieła odkupienia.

Dołączony spis treści przygotowywanego tomu II proponuje następujące tematy: Misterium Paschalne w Kościele Zmartwychwstałego, Pascha sakramentalna, Człowiek i jego dzieło w świetle Tajemnicy Paschy, Pascha kosmosu? Eschatologiczny wymiar Tajemnicy Paschalnej, Misterium Paschalne w przepowiadaniu, Ku duchowości bardziej paschalnej.

Pośród walorów zalecających omawianą pracę wymienię trzy:

1. Jest dobrze zrobiona. Od strony formalnej nie budzi żadnych zasadniczych zastrzeżeń. Od strony merytorycznej zasługuje na słowa wysokiego uznania: bogata warstwa erudycyjna, ujęcie ekumeniczne, które przewyżcza konfesyjne zawężenia, żywa świadomość hierarchii prawd, uwzględnienie osiągnięć biblijnych, próby reinterpretacji kościelnej doktryny w celu uwalniania chrześcijaństwa od petryfikującej je warstwy elementów kulturowo-historycznych, wreszcie udana synteza teologicznego pogłębienia z zastosowaniem pastoralnym.

2. Jest pierwszym w naszej polskiej literaturze teologicznej tak wieloaspektowym rozwinięciem tematu „Chrystus – Pascha”. Opracowania, które dotąd posiadaliśmy, ujmują zagadnienie wybitnie aspektowo (Świerżawski, Bouyer). Jest pierwszym tego rodzaju studium w literaturze światowej, jeśli bierze się pod uwagę jego „chrześcijański” charakter, rozumiany w tym sensie, że ukazuje przedmiot w ujęciu wszystkich wielkich tradycji chrześcijańskich: rzymskokatolickiej, ewangelickiej i prawosławnej.

3. Jest niezmiernie potrzebna:

– teologom systematynom pracującym nad odnową teologii (muszą dowartościować jej paschalny wymiar);

- pastoralistom, którzy Tajemnicę Paschalną muszą stawiać w centrum swojej refleksji; wyraźne postulatory Stolicy Apostolskiej przypominają ten obowiązek, tymczasem nie posiadamy dotąd dobrego opracowania teologii tego centralnego misterium. Nie jest tajemnicą, że w wielu seminariach duchownych w Polsce skrypt ks. Hryniewicza o Misterium Paschalnym (stał u początku jego poszukiwań, które doprowadziły do powstania omawianej tutaj rozprawy) stanowił podstawowy materiał wykładów z teologii pastoralnej ogólnej;
  - ekumenistom, którzy odnajdują wspólne dziedzictwo wiary przede wszystkim w Misterium Paschalnym;
  - liturgistom, ponieważ Misterium Paschalne stanowi centrum liturgii;
  - studentom teologii, zwłaszcza Instytutu Pastoralnego, którzy od wielu lat mają obligatoryjne wykłady z tego przedmiotu;
  - świeckim chrześcijanom, którzy poszukują pogłębionego rozumienia swojej wiary.
- Ze spostrzeżeń, które byłoby dobrze przedyskutować jeszcze z Autorem, wyliczę następujące:

1. Prezentacja stanowiska Lutera i protestantyzmu w omawianym przedmiocie wydaje się zbyt jednostronna. Pozostaje prawdą, że reformacja za reformatorami w swoim przeżywaniu i rozumieniu chrześcijaństwa preferowała i nie przestaje preferować Tajemnicy Krzyża, a nie Zmartwychwstania, dlatego Wielki Piątek wciąż uważa za największe święto w roku kościelnym. Prawdą jest, że ten czy inny luterolog podejmuje się swego rodzaju apologii ojca reformacji i wykazuje, że cenił on również wysoko Tajemnicę Zmartwychwstania. Ksiądz Hryniewicz miał prawo zreferować takie próby, jednak – gwoli prawdy – trzeba by w ten sposób przedstawić wspomniane próby reinterpretacji Lutera, by czytelnika nie narażać na branie wyjątków za stanowisko typowe.
2. Byłoby dobrze ustalić z historykami znaczenie nazwy „Kościół pierwotny”. Autor zdaje się rozumieć przez nią Kościół sprzed epoki patrystycznej, a więc Kościół tylko czasów apostołskich (por. rozdz. II).
3. W rozdz. IV mówi się m.in. o próbach odnowy teologii paschalnej „w chrześcijaństwie ewangelickim” oraz „w Kościele katolickim”. Ponieważ wszystkie Kościoły uznają się (nie bez pewnej słuszności) za katolickie, nazywanie naszego Kościoła „katolickim” w przeciwstawienie do innych Kościołów odbierane jest jako antyekumeniczne. Lepiej w tym przypadku mówić o Kościele rzymskokatolickim.
4. Skoro tom I miałby ukazać się na razie bez tomu II, potrzebuje zakończenia i bibliografii.

Drobne uwagi chętnie prześlę Autorowi.

Uważam, że praca ks. W. Hryniewicza *Chrystus – nasza Pascha* kwalifikuje się do publikacji i na nią w zupełności zasługuje.

C. Napiórkowski, Lublin, 23 maja 1979

## ZASADA POMOCNICZOŚCI

Wszechmocny i miłosierny Bóg mógł zbawić nas bez nas. Nie uczynił tego. Przyjął inną „politykę”, mianowicie „politykę” pomocniczości. Nie mówimy na ogół takim upolitycznionym językiem. Wolimy język ekonomiczny. Mówimy o Bożej ekonomii zbawienia.

## MAKROEKONOMIA ZBAWIENIA

W skali makro zdumiewają wielkie Boże wybory: Abrahama, Mojżesza, Dawida, Salomona... królów, sędziów, proroków... Wybrał ich sobie Bóg na wielkich współpracowników w dziejach zbawienia. Nie mógł się bez nich obejść Wszechmocny? Pewnie że mógł, ale zaprosił ich do współpracy. Obmyślił sobie ekonomię zbawienia przy ich „pomocy”. Awansował ich na swoich wielkich „współpracowników”. W wielkich dziejach zbawienia przyjął zasadę pomocniczości.

Największe wydarzenie dziejów: Bóg staje się człowiekiem, by człowiek stał się Bogiem. Posłał Bóg najpierw swego anioła, aby porozmawiał z dziewczyną z palestyńskiego Garwolina czy Kłaja... Zwiastował swój wybór do współpracy w wydarzeniu z samego serca dziejów. Tego wyboru dokonał od dawna, przed wiekami. W VIII wieku przed Chrystusem prorok Izajasz już zapowiadał, że ta „Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel” (Iz 7,14). Ten wybór zapadł jeszcze wcześniej – tuż po stworzeniu. Już wtedy Stwórca zapowiedział śmiertelną nieprzyjaźń między wężem a Niewiastą... Maryja nie jest traktowana jak przedmiot, jak pionek na szachownicy, który zawsze ktoś przesuwają bez jego zgody. Bóg oczekiwał w zwiastowaniu na jej zgodę: „Fiat! Niech mi się stanie według twego słowa”. Mogła odmówić? Mogła!

A gdyby odmówiła? Czy bez Jej zgody mielibyśmy Boże Narodzenie i Wielkanoc?

W mojej kochanej Katedrze Mariologii (KUL) powstała rozprawa doktorska na ten temat – na podstawie nauczania Jana Pawła II ks. Waclaw Siwak z Przemysła (on przeprowadził to studium) stwierdził, że według Jana Pawła II nie byłoby wcielenia, gdyby Maryja nie zgodziła się na Bożą inicjatywę! Jak nie zdumiewać się Bożą zasadą pomocniczości!? Bóg chce mieć człowieka za współpracownika, pomocnika, partnera w zbawczym działaniu.

Jezus wstąpił do nieba. Siedzi po prawicy Ojca. W Kościele i poprzez Kościół prowadzi nadal swoje dzieło zbawienia, budowę swojego Królestwa. Zabezpieczył sprawę także na zasadzie pomocniczości. Powołał apostołów, dał im upoważnienia, nawet do odpuszczania grzechów, nawet do uobecniania Jego jedynej

zbawczo-dajnej Ofiary.... Byli Jego pomocnikami. Ich następcy funkcjonują na tej samej zasadzie.

Z Jego woli Maryja także nadal pracuje w budowaniu Jezusowego Królestwa. Na ogół czyni to od wewnątrz, w ludzkich sercach, raczej niedostrzegalnie. Niekiedy jednak działa spektakularnie: w Lourdes, w Fatimie, w lubelskiej katedrze, w Kalwariach, w Bardo, w Niepokalanowie, w Częstochowie, w Medjugorju... Nawołuje do Jezusa, pracuje dla Jezusa, pomaga Jezusowi... Jak kiedyś św. Jan Chrzciciel nawoływał do pokuty i prostowania ścieżek, tak Maryja idzie przez świat, nawołując do nawrócenia, otwierając serca grzeszników na łaskę... Matka Boża to Wielki Jan Chrzciciel Nowego Testamentu, Wielka Służebnica Pańska i Wielka Pomocnica Zbawiciela.

## MIKROEKONOMIA ZBAWIENIA

W skali mikro ekonomię zbawienia przeżywa każdy w Głogowie, w Kałuszynie, w Małych Mroczkach, w Katowicach, w Opolu. Każdy jej doświadcza i każdy ją tworzy. Rodzice niosą dziecko do chrztu, wprowadzając je radykalnie w jego dzieje zbawienia. Uczą dziecko znaku krzyża, wyrazów „Bozia”, „Pan Jezus”, „Zdrowaś, Maryjo”. Uczą rozróżniać dobro od zła i zachowywać przykazania. Przygotowują do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, opowiadają o makroekonomii zbawienia, uczą życia w służbie Bogu, ojczyźnie i rodzinie... Dziecko z nimi, oni z dzieckiem przeżywają na swój ograniczony sposób ich własną mikroekonomię zbawienia.

Naczelny Organizator ekonomii zbawienia pomyślał także o dzieciach. Prowadzi je do zbawienia poprzez swoich pomocników zgodnie z zasadą pomocniczości. On w rodzicach (nie tylko) pochyla się nad dzieckiem i prowadzi je do zbawienia.

Przestudiowałem przemówienia Jana Pawła II do biskupów polskich. Wielokrotnie wskazywał on na potrzebę współpracy ze świeckimi, by pełniej wykorzystać ich charyzmaty dla budowania Królestwa Bożego. Nie ma nowej ewangelizacji bez apostołskiego zaangażowania świeckich. Dzieje zbawienia w naszej ojczyźnie wołają o zaangażowanie świeckich. W rodzinach, w zakładach pracy, w szkołach i uczelniach, w parlamencie, w urzędach, w handlu – rośnie (lub nie rośnie), owocuje (czy nie owocuje) Jezusowe dzieło. Pan Jezus potrzebuje pomocy wszystkich, którzy są Jego. Każdy na swoją miarę otrzymał takie powołanie. Metryka znaczy także dyplom Jezusowego pomocnika.

Zdumiewające dzieje zbawienia: każdy ma swoje miejsce i swoją ważną rolę do odegrania.

Przygotowywałem do publikacji pisma Wandy Niewęgłowskiej z Lublina. Urodzona w 1926 roku w Toczyskach (powiat Łuków) jako pełna sierota trafiła do

Domu Dziecka w Lublinie. W dwudziestym drugim roku życia została sparaliżowana i chorowała do końca życia, czyli przez czterdzieści lat W 1956 roku została przyjęta do Trzeciego Zakony św. Dominika, otrzymując imię „Róża”.

Lekarz zaświadczył że:

Siostra Róża Wanda Niewęgłowska [...] od 1949 roku [...] jest sparaliżowana po przebytej chorobie Heinego-Medina. Siostra przebyła 9 operacji związanych z tą chorobą; obecnie stan zdrowia Siostry jest bardzo ciężki.

Siostra przebyła cztery zawały mięśnia serca, ma również wadę serca, ciężką astmę, co składa się na niewydolność mięśnia serca i związane z tym okresowe występowanie obrzęków i duszności. Występują również od wielu lat bóle związane z kamicą pęcherzyka żółciowego i chorobą wrzodową żołądka oraz kamicą dróg moczowych i nerki po stronie prawej. Częste są nudności i wymioty związane z tymi chorobami. Z uwagi na to, że Siostra nie może brać wielu leków, których Jej wyniszczony organizm nie toleruje, musi cierpieć z powodu wyżej wymienionych chorób. Sytuację pogarsza zanik mięśni, który jest następstwem przebywania w łóżku od 37 lat [...].

Od 1949 roku była sparaliżowana. Od 1957 roku aż do śmierci w 1989 roku przebywała w Lublinie, w Domu Opieki przy ul. Głowackiego 26, gdzie ją kiedyś odwiedziłem z posługą kapłańską.

Cierpiała bardzo, niekiedy strasznie, ale godziła się na to. Co więcej, kiedy zbliżał się koniec kolejnego roku cierpienia, prosiła Pana Jezusa o następny rok krzyża. Chciała współcierpieć z Panem Jezusem za zbawienie ludzi. Swoją ból postrzegała jako wielką łaskę współcierpienia z Ukrzyżowanym. Cierpiący Zbawiciel uczynił Różę swoją pomocnicą w sposób szczególny. Znajomi i przyjaciele Róży doświadczali zdumiewającej skuteczności jej modlitwy wstawienniczej. Stwierdzają to również po śmierci. Zbierają się przy jej grobie (cmentarz przy ul. Unickiej w Lublinie), modląc się o beatyfikację.

W jej notatkach znalazłem taki zapis pod datą 10 kwietnia 1983 roku:

W święto Miłosierdzia Bożego prosiłam Pana Jezusa, aby w tym dniu dał mi udział w cierpieniu, aby współcierpieć i wynagradzać zniewagi Jemu zadawane i przyprowadzić dusze grzeszników. Pan przyjął moją prośbę. Po południu o godzinie piętnastej włożył mi Pan Jezus koronę cierniową. Odczułam silny ból, taki że trudno opisać – do utraty przytomności, trwał do dziewiątej rano. Cierpienie było ciężkie, lecz miałam radość w tym, że cierpię z miłości do Chrystusa. Dziękowałam Bogu za udzielenie mi wielkiej łaski.

Tak oto realizuje się marko- i mikroekonomia zbawienia.